

MARIANNA KOMOREK

ur. 1916; Wólka Profecka

Miejsce i czas wydarzeń	Puławy, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	Puławy, Wólka Profecka, dwudziestolecie międzywojenne, sklepy, handel, Żydzi, higiena, bieda, bożnica, życie codzienne, cmentarz żydowski, święta żydowskie, szabat, piekarnie żydowskie, suszarnia owoców, praca u Żydów

Żydzi w przedwojennych Puławach

To była społeczność nie taka jak Polacy, brudna społeczność. Mieszkali tak różnie. Na ulicy Kołłątaja tak jak poczta, po obu stronach jatki były z mięsem, sprzedawali przeważnie wołowinę. Rzeźnia była, oni bili tylko, Polacy nie zajmowali się [tym], może było ze czterech tylko, co świniami handlowali, bili świnie, to na tym targu, tak jak jest ogrodzone, mieli budki i tam sprzedawali.

Miasto było ładne, bo zielone, ale tymi Żydami zaprószone i to tak przed tymi domami [siedzieli], sklep był i dom, wyłaziło to żydostwo, te dzieci tam w różnych [łachach], szmaty różne rzucone, siedziało tak na tej ulicy to to, obraz nędzy. Oni mieli na pewno swoje tam jakieś zasoby, ale nie widać było, że są. Żydzi młodzi to chodzili do szkoły, tylko nie do naszej polskiej, oni mieli na Gdańskiej szkołę, ale jakśmy wyszli my z Polnej i oni stąd, to tak dokuczali naszym. Rzucali się do bicia, zaczynali awanturę. A starzy mówili: „Wasze ulice, a nasze kamienice”, bo już oni opanowali Puławy całkiem. Po całych Puławach [mieszkali]. Krawcy, stolarz był, nawet robił nam kredens kuchenny, ładny, dobry stolarz był, i krawiec był, i stolarz, ja nie załatwiałam [tego], tylko jeszcze moja mama, rodzice.

Bożnica była, [gdzie obecnie stoi Dom Nauczyciela], tam było zawałone Żydami. Apteka była na samym rogu, tutaj do Lubelskiej apteka była jedna. Zaraz za apteką był sklep duży galanteryjny z obuwiem, no i dalej tam Żydzi, no różni byli tam, do samego mostu. [Budynek bożnicy] nie wyglądał tak źle, można powiedzieć, że schludnie wyglądał. Ja w środku nie byłam, bo się bałam Żydów, uciekałam od nich. A dlatego się bałam, że mówili – a to na macę łapią, a to tak, różnie było, tak że się bałam Żydów.

Takie zapachy były [tam, gdzie mieszkali], że trzeba było uciekać. Nie było higieny takiej, śmieci pełno i ciuchów różnych narozrzucanych. Cebulą czuć było, bo Żydzi cebulę [jedli]. Ale na rynku to jedli dobre mięso, kury, gęsi. Polacy nie kupowali, bo

nie było [ich] stać. Polacy to poszli do jatki – pniak duży, siekiera na tym pniaku, a na hakach wisało mięso, tam nie było żadnej higieny takiej, owszem, było to powieszane na ścianie, ale nie było tak zrobione jak dzisiaj w sklepach – głowiznę kupili, wymię krowie, dudki, nie było życia, to bez porównania, co teraz jest. Tę bidę, co dzisiaj ludzie narzekają, to ozłocić i w papierek schować na jutro.

Brody mieli duże starzy Żydzi, młodych to tak ciężko było poznać, ale starzy to [mieli] brody po pas. Był sklep, nawet myśmy się tam zaopatrywali w tym sklepie, to był Żyd stary i Żydówka już taka [starsza], zresztą, kiedyś to i młodzi wyglądali staro, bo nie byli ubrani, nie byli umyjni, nie było tej higieny. Była łaźnia, tutaj jak rynek, co ten blok jest Rejonu Dróg Wodnych przy Kołłątaja, no to tam zaraz była ta łaźnia, no to nie wszyscy chodzili do tej łaźni. Tych dwoje starych siedziało w domu, a młodzi [sprzedawali] w sklepie. To sklepik nieduży [był], ale ludzie brali i na [zeszyt], Żydzi kredytowali. Tutaj był, jak rynek jest przy Piaskowej. Był Żyd też taki, Haskiel się nazywał, kupował zboże, tak jak u nas na przykład. U nas dużo siało się prosa, bo na Wólce [Profeckiej] ziemia piaszczysta, to przychodził, kupował proso. Były dwie stępy do tłuczenia i ja, dziewczyna nieduża, brałam od Żyda [pieniądze] i ćwierć prosa jak wziął, to ja przez dzień wytłukłam na kaszę – kasza była jak słońce. A po mleko przychodziła Żydówka. Była z dwoma bańkami, siedziała na progu w oborze, myśmy krowy doili, bania stała, sitko na tej bańce. Jak się wydoiło krowę, już te bańki wymierzone były, to się lało przez to sitko, przecedziło i zabierała mleko rańsze wszystko. Nieraz [płaciła] tygodniowo, nieraz od razu.

Ci Żydzi różnych [zajęć] się czepiali, ktoś miał zawód czy pieniądze, sklepy mieli, a biedni to różnie, próbowali się nie dawać. Można powiedzieć, że Żydzi się szanowali, jeden drugiemu pomagał. [Ci biedni] handlowali jabłkami, owocami. Zimą siedziały te Żydówki, [miały] garnki z węglami rozżarzonymi, siedziały na nich, żeby im cieplej było, sprzedawały owoce i takie życie było, biedne życie było, Żydów biedne i naszych też nie było za wesołe.

Mieli kirkut koło cmentarza naszego, tam chowali [zmarłych]. Na narach tam wynosili, jak oni ich tam zakopywali, to nie byłam, ja od nich uciekałam, bo się bałam, ale z bliska widziałam, jak oni szli. Nieduża grupka tych Żydów, nieśli na takich narach [nieboszczyka] na kirkut. A tam podobno ich sadzali, nie kładli do ziemi, tylko sadzali i zakopywali. Ale ja nie wiem, bo nie widziałam. [Cmentarz] murem było ogrodzony, takim może półtora metra [wysokości]. Ja dokładnie nie wiem, bo ja się bałam, uciekałam. Do końca bałam się.

Oni obchodzili [święta] przeważnie przed Wielkanocą, po Wielkanocy to mieli takie Kuczki, różne takie nazwy były. Te święta ich [trwały] kilka tygodni, ze 4 tygodnie, 5 tygodni obchodzili. Macę piekli i tylko tą macą żyli. Jeśli obchodzili [uroczyście święta], to w Puławach, na Wólce żadnych imprez nie było. Szabat to był na wieczór w piątek i wieczorem w sobotę się dopiero kończył. Przecież przed wojną Polacy nie brali ślubu w sobotę, tak jak teraz robią, bo było wyśmiane, że po szabasie ślub wzięta, czy wziął. Jak ich był święto, to niech Bóg broni, nie robili nic. Jak mój mąż

szedł do pracy, to wyszedł Żyd, ten, cośmy u niego tam kupowali, mówi: „Zapalisz sobie, Komorek?”, „No, mogę zapalić”, no to wziął papierosa od tego Żyda, [Żyd] daje mu zapałki, żeby mu przypalić, a mój mówi: „nie”. Zapalił swego papierosa, zabrał się i poszedł, a ten Żyd kłął. Oni nawet papierosa nie zapalili w święto swoje, tak czcili. A śmiał się [mąż]: „Głupi byłem, że nie wziąłem tej paczki papierosów w rękę i nie poszedłem”, bo to [dla] tych Żydów i Polacy też nie byli dobrzy tacy, jak im w drogę wchodzili.

Przy rynku była piekarnia i tam było zawsze taniej. Jedna była tam, jak jest 3 Maja ulica, a druga była, jak [krzyżuje się] Kołłątaja i 3 Maja. Żydowskie były. Bywałam [tam], ale rzadko. Przeważnie to tak jak kiedyś do kościoła chodzili na górkę, to jak z kościoła szli, to Żydzi piekli takie placki – poślednie takie, z takiej mąki nie najładniejszej i nie z najgorszej, troszeczkę osłodzone – to tam ludzie kupowali te placki i nieśli do domu, a ja nie chodziłam do nich tam, tyle o ile.

Szewcy byli, krawcy, stolarze, no i handlowali. Dorożkarze też byli. Byli [tacy], co mieli składy drewna, co mieli składy jakichś innych rzeczy, no to to byli Żydzi bogaci, no to zatrudniali, ale też by duszę wytknęli z człowieka polskiego, jak poszedł do pracy, też wymagali ponad siły.

Na Browarnej był browar spalony, ja pamiętam zgliszcza tylko spalone, i tam Żydzi zrobili sobie suszarnię owoców, jabłek przeważnie. Robiłam w tym browarze u tych Żydów, oni płacili nam złotówkę za dziesięć godzin. Ale ja nie dlatego tam szłam do roboty, że jeść mi się chciało, tylko że chciałam od dziecka być usamodzielniona, żebym miała swoje pieniądze i jak w domu czasu zbywało, to szłam gdzie indziej, żeby zarobić i tam w tym browarześmy pracowali. Żydzi to prowadzili, ale to potem rozebrali, to wszystko wywieźli.

Robiło nas na zmianie 30 dziewczyn. Czyściłyśmy jabłka, owoce obierałyśmy, były maszynki, nasadziło się na maszynkę jabłko, ono obleciało, zakręciło się, środek ten wyrzuciło, a tutaj skórkęśmy zdejmowały i w kosze, były takie robione ruszta, pod spodem palone było, palacz tam był pod spodem, palił i na tych rusztach były suszone te jabłka. No, pracowało się i na 2, 3 zmiany, różnie było. A ci Żydzi mieszkali zaraz jak ten browar, koło tego budynku Rejonu Dróg Publicznych, tam były takie budy żydowskie. Oni to pakowali i nie wiem, czy wysyłali gdzieś, czy w kraju zostawało.

Data i miejsce nagrania	2004-02-16, Puławy
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Redakcja	Justyna Molik
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"